

Redakcja Karola 2, Tel. 133-22, 133-23
 Administracja Karola 2, Telefon 133-6
 Redakcja i jego zastępca przyjmują
 od godziny 10 do 12 po południu.
WARTOŚĆ PRZYJĘCIA:
 Prenumerata miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 7 zł 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamieszkałościowa z przesyłką pocztową wynosi 9 zł 20 gr. miesięcznie, a za kwartał 27 zł 60 gr. (przy zapłacie opłaty).
 Prenumerata ogólnokrajowa 12 zł 10 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia do corazjum uważane są za bezpłatne.
 Reklamy są również używane jak i od emerytów redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ
 rzed tekstem 1. i 1.50 strona 10 gr.
 a w 10-15 i 16-20 str. 5 gr. w tekście
 0 gr. nekropoli 25 gr. wycena 10 gr.
 czone 10 linów 12 linów 12 gr. w wy
 a. dla amatorskich druków 10 gr.
 umniejszenie ogłoszenia 1.20 gr. 20
 zniżka 1 zł. ogłoszenia dwukolorowe
 50 proc. drobny ogłoszenia zamknięte
 10 i trójkolorowe o 100 proc. więcej.
 Za terminy druków i treści ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr 20000

Zuchwały napad pod Białą Podlaską. BANDYCI W ROLI GOŚCI MŁYNARZA. ZBIRÓW ZDEMAŠKOWAŁ WYCHOWANEK NAPADNIĘTEGO.

Warszawa, 28 stycznia. W osadzie Rossocz pod Białą Podlaską do mieszkania właściciela młyna parowego Mieczysława Kurzawińskiego wtargnęło pięciu zamaskowanych bandytów, którzy

steroryzowali domowników, następnie zapalili wszystkie światła i nastawili radio aby upozorować wobec sąsiadów odwiedziny gości.

W międzyczasie do mieszkania wszedł wychowanek Kurzawińskiego 26-letni Wacław Chomiński. Odrazu zorientował się w sytuacji i schwycił jednego z bandytów za rękę, aby mu

PROCES HANKI ORDONÓWKY o odszkodowanie w sumie 60 tysięcy zł.

Warszawa, 28 stycznia. 9-go lutego odbędzie się w Sadzie Okręgowym proces Hanki Ordonówny występującej z pozwództwem o 60 tysięcy złotych jako odszkodowanie

od sejmiku warszawskiego za wypadek na szynie wlanowskiej. Hanka Ordonówna wskutek doznanych uszkodzeń cieleśnych w ciągu 2-ech miesięcy nie mogła występować na scenie

400 ŚWIADKÓW w procesie bankiera Kwinty.

Warszawa, 28.1. Śledztwo w sprawie afery bankiera Kwinty ma być wkrótce ukończoną.

W tym jaki kiedykolwiek odbył się w Polsce. Wystąpi około 400-tu świadków.

Dotychczas przesłuchano 250-osobową grupę świadków, pozostało jeszcze około 150-ciu.

Kwinto w ostatnich dniach zaczął symulować chorobę umysłową.

Sprawa bankiera—defraudanta będzie największym procesem finansowym

Nie odpowiadał na pytania, lecz symulacja ta została zdemaskowana.

Oblakana dziewczyna ofiarą mrozu. Śmiertelny odpoczynek po bieżu.

Wieluń, 28.1. (od wł. kor.) Na drodze pod wsią Skomlin, znaleziono młodą dziewczynę leżącą bez przytomności.

Dochodzenie ustaliło, że znalazła na jest — umysłowo chora Helena Polwakówna lat 18, zam. w Skrzyniu pow. wieluńskiego. Korzystając z nieobecności domowników wyciekła się z domu, a zmęczona widocznie śnięciem położyła się na drodze, z której więcej nie wstała. Stan jej beznadziejny.

Powiadomiona policja, zarządziła niezwłocznie przewiezienie ofiary mrozu do szpitala w Wieluniu oraz wszczęła dochodzenie w celu ustalenia nazwiska nieszczęśliwej.

POŻAR W PRALNI CHEMICZNEJ. Zły piec przyczyną nieszczęścia.

Łódź, 28 stycznia. Ubiegłej nocy, o godz. 2 w pralni M. Sobocińskiego przy zbiegu ulic Pomorskiej i Kilińskiego wybuchł pożar. Pralnia mściła się na parterze drugiego domu mieszkalnego, to też wydobywały się z pralni kleby dymu i ognia wywołały popłoch wśród lokatorów domu. Na miejsce przybyły dwa oddziały straży

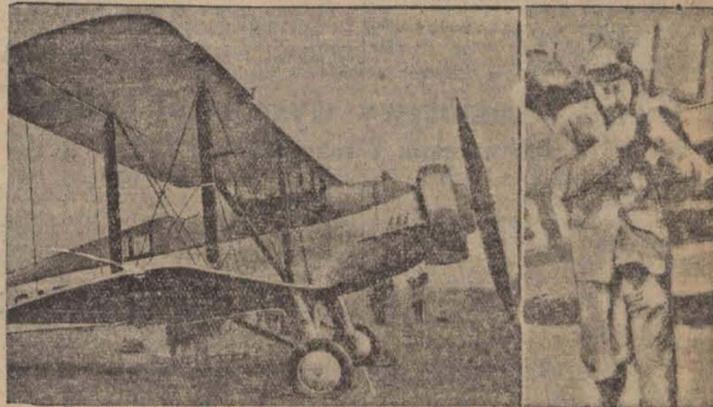
o której po godzinie udeło się pożar z kalizować. Urządzenie pralni jak i jej umebłowanie zostały niemal całkowicie zniszczone. Straty wyrządzone przez ogień są dość znaczne. Przyczyną pożaru wadliwe urządzenie pieca.

Eskadry ratunkowe nad Bałtykiem.



Wskutek silnych mrozów niektóre latarnie morskie i okręty na Bałtyku zostały odcięte od świata. Dowóz żywności skutecznie jest zapewniony samolotami. U góry: samolot lądujący na wodzie w pobliżu latarni morskiej. U dołu: Załadowywanie worków z żywnością, zrzuconych zapomocą samolotów, na pokładach statków i majtków.

Przed lotem przez Himalaje.



1) Samolot przed próbnym startem. 2) Maritz Clydesdale, kierownik ekspedycji, która w najbliższym czasie ma przelecieć nad Mount Everestem w Himalajach, na którym jeszcze nigdy nie stanęła noga człowieka. Aparat zaopatrzony jest w grzejniki.

Aresztowanie kasjera dworca towarowego Łódź-Kaliska. Szymczak zdefraudował kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sensacyjne wyniki lustracji.

Łódź, 28 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych na skutek zarządzenia Urzędu Prokuratorskiego został aresztowany kasjer towarowy dworca kolejowego Łódź-Kaliska

Jakób Szymczak. Szymczaka aresztowano w jego pokoju, w czasie urzędowania. Aresztowanie nastąpiło na skutek stwierdzenia braku w kasie towarowej kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jakób Szymczak jest człowiekiem zamożnym. Posiada on w Łodzi 3 kamienice, przeważnie jest również akcjonariuszem elektrowni w Piotrkowie. To też wiadomość o aresztowaniu „bojaczka” wwołała zrozumiałe wrażenie wśród pracowników kolejowych w Łodzi. Ujawnienie defraudacji po pełnieniu przez Szymczaka nastąpiło w następstwie okolicznościach.

Narazie ujawniono brak w kasie towarowej kwoty 37.000 złotych.

O wynikach lustracji kontroler okręgowy powiadomił władze śledcze, które niezwłocznie Szymczaka aresztowały.

Badany defraudant zeznał, że pieniądze z frachtów użył dla podtrzymania własnych interesów handlowych.

Jaka jest faktyczna wysokość zdefraudowanej sumy narazie trudno ustalić. Dalsze śledztwo ciągnie trwa.

Zatrzymany Jakób Szymczak osadzony został w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Od kilku dni przeprowadzał kontrole kolejowa w Łodzi, okręgowy kontroler z Warszawy — Bykowski. Las rujnę kasę towarową p. Bykowski stwierdził nieporządku przy załatwianiu przez Szymczaka „frachtów”. Badując gruntownie kontroler stwierdził wyraźne nadużycia, polegające na fałszowaniu frachtów i przywłaszczaniu kwot należnych za

Zacięta strzelanina na granicy. Przemysłowcy w krzyżowym ogniu Polaków i Litwinów.

Troki, 28.1. (od wł. kor.) Wczoraj rano kolo Dmitrowa przez rzekę Merziankę usiłowała na teren polski dostać się banda przemysłowców złożona z kilku ludzi.

broń. Podczas strzelaniny jeden z przemysłowców został zabity. Ze strony litewskiej rannym został w rękę, zastępca komendanta patrolu obserwacyjnego plutonowy Kairis Witold.

Przemysłowcy wstąpi na czoło trzech ludzi, reszta zaś saniami usiłowała przedostać się z towarem przez rzekę. Manewr przemysłowców zauważył patrol graniczny, który wezwał przemysłowców do zatrzymania się. Przemysłowcy odpowiedzieli strzałami i zamierzali ukryć się na teren litewski.

Tymczasem zaalarmowane strażami patrol litewskiej straży granicznej pośpieszyły na miejsce strzelaniny. Przemysłowcy widząc z obu stron zasadzkę — poczęli strzelać do siebie drogę. Wywiązała się zacięta strzelanina. Patrol litewski strzałami zmusił przemysłowców do poddania się i cofnięcia na teren wsi Sołoworcy, gdzie inny patrol litewski bandę roz

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.01, w płaceniu 8.00; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.08; funt angielski w żądaniu 30.30, w płaceniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.67, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

RADJO C. W. L.

Nader praktyczny i tani odbiornik: bez lamp, bez akumulatora i baterji; chwyta rozgłośnie krajowe i obce. Stację lokalną odbiera bez anteny. Przy umiejętnie założonej antenie można zastosować nawet głośnik. Cena zł. 25.—

W. LIPiŃSKI
 Łódź, Ewangelicka 17.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1.
 Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór
 W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej
Porada 3 zł.

Dymisja rządu Paul Boncoura. Całonocne posiedzenie parlamentu francuskiego.

Paryż, 28.1. PAT. Po posiedzeniu izby deputowanych, które trwało przez całą noc przystąpiono o godzinie 6 nad ranem do głosowania. Przeciwko rządowi wypowiedziało się 300 głosów, za rządem — 103 głosy. W ten sposób rząd Paul Boncoura został obalony. O godzinie 7 rano premier oraz członkowie gabinetu udali się do prezydenta celem wręczenia mu dymisji. Prezydent rozpocznie natychmiast rokowania ze stronnictwami.

Płókanie gardła w londyńskiej centrali.



Telefonistki londyńskiej centrali muszą kilkakrotnie w ciągu dnia płókać gardła, by uchronić się przed szalejącą grypą. Prócz tego przeprowadza się dezynfekcję sali przez rozpylanie odpowiednich płynów.

CLOW ZABAW MASKARADOWYCH TO MASKARADA ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

28. I. 1933 r.

FILHARMONJA „NOC W HISZPANJI”

28. I. 1933 r.

Mąż usiłował zabić żonę.

Dramat małżeński przy ul. Pogranicznej 9.

Łódź, 28 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych 9 komisariat policji zaalarmowany został wiadomością o usiłowaniu zbrodni w domu przy ulicy Pogranicznej 9, na Widzewie. W domu tym zamieszkiwała podymka mieszkanka Anieli Cegielska, która od dłuższego czasu nie żyła ze swym mężem.

W pewnej chwili lokatorzy domu usłyszeli przeraźliwe wołania o pomoc. Kiedy udano się do mieszkania Cegielskiej ujrano Cegielskiego kaleczącego żonę nożem. Awanturka obezwładniona odano w ręce policji.

Gwizd lokomotywy wystraszył konia.

Szczęśliwy skok z rozpędzonych sań.

Wilno, 28 stycznia. Na linii kolejowej Porubanek Wilno w odległości 5 kilometrów od miasta na niestrawnym przejeździe kolejowym wydarzył się następujący wypadek: Wzdłuż toru w kierunku miasta jechał młodszy wsi Morszelny Michał Gnieźdź, wraz z handlarzem z Wilna Brzozowski.

Gwizdy lokomotywy wystraszyły konia, który ponosił i wpadł na przejazd wprost pod koła lokomotywy. Samie zostały strzaskane, koń wpadł na druty kolejaste i poranił nogi.

Sekretarz sądu okręgowego we Lwowie aresztowany za nadużycia.

Lwów, 28 stycznia. Wczoraj po południu dokonano we Lwowie aresztowania, które w kołach sądowych i adwokackich wywołało dużą sensację. W godzinach porannych otrzymał wezwanie do stawienia się w polcei naczelny sekretarz sądu cywilnego, Rudolf Baczyński. Po południu został ujęty przez strażników przez sędziego śledczego, poczem po porozumieniu się z prokuratorem sędzią zawieszony nad nim areszt śledczy.

W tym czasie w związku z wynikami śledztwa w sprawie aresztowanego przed kilku dniami sekretarza sądu grodzkiego Janiejskiego Seweryna Kurkiewicza, w którego mieszkaniu — podczas rewizji znaleziono około 800 książeczek Kasy Oszczędności pochodzących z depozytów.

ZATFLEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będzie „Echo” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Konwent seniorów Reichstagu po krótkiej naradzie postanowił zwołać plenum izby na wtorek dnia 31 stycznia r. na godz. 3-4 po poł. Porządek dzienny posiedzenia Reichstagu przewiduje wysłuchanie deklaracji rządowej. Dyskusja nad tem oświadczeniem roz poczęła się w środe. Wiadomości, jakie nadeszły z Berlina w piątek wieczorem stwierdzają fatalną atmosferę, znacząca nadchodzący kryzys gabinetowy.

(-) Wczoraj po południu Wiedeń był widownią niezwyklej demonstracji. O godz. 15-iej nadeszła deputacja przedsiębiorców i zróżnicowanych samochodowych do ministerstwa skarbu, aby domagać się obniżenia podatku od benzyny. Dla wywarciu presji w sprawie żądań zwołał stanęły niespodziewanie wszystkie taksówki na placu św. Szczepana i na wszystkich pobliskich ulicach.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

(-) Wczoraj w Warszawie odbyła się demonstracja przed siedzibą kancelarii Schleihera złożyli przedmiotowy demisyje rzdu.

Znieść wykonanie eksmisyj na rok! Socjalistyczny projekt ustawy.

Warszawa, 28 stycznia. Klub socjalistyczny w Sejmie złożył na wczorajszym posiedzeniu następujący projekt ustawy w sprawie eksmisyj mieszkaniowych: Artykuł 1: Zawieźć się wykonanie wszelkich eksmisyj z mieszkań jedno i dwuizbowych na okres jednego roku.

Artykuł 2: Zawieźć się wykonanie eksmisyj z mieszkań 3 i 4-izbowych w okresie zimowym t. j. od 1-go listopada do 31-go marca. Artykuł 3: Orzeczone dotychczas eksmisyje nie mogą być wykonywane. Projekt ten ma widoki powodzenia w Sejmie.

Sieradzanka w wieluńskich kamieniołomach Nieudany zamiar desperatki.

Wieluń, 28 stycznia. (Od wł. kor.) Ławniczakówna Józefa lat 28, mieszkanka wsi i gminy Wróblew pow. sieradzkiego, z niewyjaśnionej przyczyny postanowiła odebrać sobie życie — zapożyczając esencji octowej. Ażeby jednak nie być przykro odnalezioną po śmierci, postanowiła do wieluńskich kamieniołomów.

które poznała gdy szła z pielgrzymką do Częstochowy i tam się ukryć po nocach truciźnie. Zamiar Ławniczakówny niezapelnie się powiódł, gdyż wkrótce po zażyciu pewnej dozy esencji octowej, została przypadkowo odnaleziona, skąd przewieziono desperatkę do szpitala W.W. Świętych w Wieluniu.

Fatalny dzień kobiet. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Na ulicy Przędzalnianej, w nocy, odnieśli obrażenia ciała 29-letni Bolesław Wilczak, niewiadomego miejsca zamieszkania, oraz Stanisław Lipiński, robotnik, zamieszkały w Stokach, pod Łodzią. Wymienionym udzielili pomocy lekarze pogotowia.

Na ulicy Dworskiej (Bahuty) usiłowała niezdławić się życia przed wypicie większej dozy jodyny 24-letnia Ruchla Munker, nie wiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

ZYCIE PABJANIC. Sedlisko zarazków chorobotwórczych przestanie istnieć.

Pabjanice, dnia 28 stycznia. W Pabjanicach przy ul. Grobelnej istnieje staw powstały z przedzielenia i rozlewiska rzeki „Dobrzyńki”, która jak wiadomo przepływa przez środek miasta Pabjanice. Staw ten w dawnych czasach był prowadzonym kanałem, dostarczającym mieszkańcom wody czystej i pożytecznej.

Na przedłużeniu i znajdzie na nich prace sportu i rekreacji naszego miasta. P. S. OSTATNIA DESKA RATUNKU. Pabjanice, 28 stycznia. Celami podjętymi przez magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Magistrat miasta Pabjanice, w celu wyeliminowania z miasta szkodliwych kamieniołomów, jest wybudowanie kanału, któryby odprowadzał wodę z kamieniołomów do rzeki.

Lodowisko „HELENÓW” Wielki Bal Maskowy na lodzie!

Pierwszy raz w Łodzi. Niespodzianki. Wybór pary królewskiej. Cenne nagrody. Orkiestra Jazz-Bandowa pod kier. p. Piłsudskiego. Fajerwerki. Ciężkie Tani bufet. Gorąca kuchnia. Siroi dowolny. Występy artystów. Konferencja p. Józef Winawer. Ceny biletów zł. 1.80. Ułowa i wojskowa zł. 1.

395 Tysiące naszych czytelników mają już w posiadaniu zeg. z firmy „Chronometre”, Piotrkowska 116. Zeg. klasz. 3.95, 4.85, 6.95 bp. gat. 7.50, fantazyjne 14, 12, 16, 20. Damskie i męskie na rękę 8.50, 10, 14, 18, 22. Srebrne klasz. 15.50. Jak również firmowe C. ma. Omega, Zenith i t. d. Budżetki zł. 7.50. Dzwonki od 1 zł. Zeg. z 3 do 1 gw. Wszelkie reperacje wykonywane na miejscu. Szkoła wieczna i st.

OLCZYK Władysław, 11-go Listopada 20, zgubił legitymację zapomogową Nr. 32992 wyd. w Łodzi i książeczkę Kasy Chorych.

Cos dla męża Pani! Dwumiesięczne gołenie za 30 gr. Wystarczy raz spróbować Mydła do gołenia w proszku RAZ - DWA - TRZY Cena tylko 30 gr. do nabycia w każdym sklepie UWAGA: Pełna zgodowienie daje tylko z naszem WI PRZYBYCIN.

PLAC na Kamiennej Górze, koło Gdyni - przedm lub zamienie na domek blisko Warszawy lub Łodzi. Lipiński - Łódź, Ewangelicka 17.

STENOGRAFIJ polskiej i niemieckiej wyucza Henryk Berman ul. Przejazd 19 (Kilimierz 7) Tel. 136-05.

Doktor ZIOŁKOWSKI UL. 6-go SIERPNI 2. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. od 8-iej do 8.30 2 4 12 9 wiecz. w niedziele od 10 do 11 po poł.

Dr med. H. KLACZKOWA ginekolog i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr med. KLINGER Specj. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne). Adrzeja 2. tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr med. L. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18. Przyjmuje od 8-9 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. BERMAN Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych. Cegielińska 15 tel. 149 07. Przyjmuje od godz. 8-iej do 11-iej i od 4-iej do 8-iej w niedziele i święta od godz. 9-iej do 1-iej.

Dr med. MARKOWICZOWA Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14 telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczor.

Dr. S. KANTOR Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90, telefon 129-33. Przyjmuje od 8 - 2 i od 5 - 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 - 2.

DR. HELLER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. przeprowadził się na ul. Traugutta 8. tel. 179-89. Przyjmuje 8-11 rano i 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 11-2 po.

DR. MED. NIEWIAŹSKI ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 po. W niedziele i święta od 9-1 po.

DOKTOR H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Cegielińska 7, — telefon 141-32. Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 5-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTOR H. WOLKOWYŃSKI Cegielińska Nr. 4, tel. 216-90. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Przyjmuje od godz. 8 do 3 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 19.

DOKTOR H. RÓŻANER Nerutowicza 9. Tel. 128-98. Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8 10 rano i 5-8 po o.

Dr. W. BALICKA Piotrkowska 200, (róg Pustej) Telef. 194-03. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

DOKTOR I. BERLIN akuszer-ginekolog mieszka obecnie ul. Karola 8 telefon 224-52. Godz. przyjęcia od 8 do 9 wiecz.

DR. MED. SOMMER ul. 6 Sierpnia 1. Tel. 220-26. Choroby skórne, weneryczne i kobiece. Od 8 do 11 od 4-9 wiecz. W niedz. od 10-11

Dr. med. M. Taubenhauś chor. kobiece i akuszerka Zg'erska 11, tel. 246-09. Przyjmuje od 1-iej do 3-iej i od 5-iej do 8 w.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się w lokalu Instytutu wschodniego ogólne zebranie muzułmanów, mieszkańców m. stoł. Warszawy i okolic, celem zorganizowania gminy muzułmańskiej. War szawa i najbliższe okolice liczą około 200 osób wyznania muzułmańskiego. Do składu tej ludności muzułmańskiej należą przede wszystkim Tatarzy polscy, a następnie Tatarzy z nad Wolgi, będący obecnie po większej części obywatelami polskimi, pozatem dość liczni wychodźcy z Kaukazu (Czerkiesi i Azerbejdżanowie), a wreszcie nieznaczna ilość Turków i Persów. Wśród ludności muzułmańskiej znaczny odsetek przypada na inteligencję — urzędników państwowych, wojskowych i studentów, a reszta trudni się handlem.

Inspektorat artystyczny magistrata warszawskiego kontroluje szyldy na ul. Marszałkowskiej. W myśl przepisów, szyldy blaszane muszą być z tej ulicy usunięte, a za interesującym udzielane są krótkie terminy na przerobienie szyldów. Szyldy blaszane nie mogą być używane w śródmieściu. Podczas inspekcji stwierdzono też, że wiele szyldów zawieszonych jest bez pozwolenia. Po ukoniecznieniu inspekcji szyldów na ul. Marszałkowskiej nastąpi ona na Nowym Świecie i innych ulicach w śródmieściu. W sprawach przerobienia szyldów udziela bezpłatnie wszelkich wykażówek i wyjaśnień inspektorat artystyczny magistrata.

Zgodnie z par. 8 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 29 grudnia 1926 roku, administracja każdej nieruchomości winna doręczyć nakazy płatnicze za podatki od lokali lokatorom za pomocą owianem, a następnie zwrócić wszystkie odliczki z podpisami lokatorów do finansowo-pocztowego wydziału magistrata. Ponieważ obecnie doręczane są nakazy płatnicze na pocztę powyższy na rok 1933 i administratorzy domów często zwracają wykazy bez podpisów lokatorów, uważają za przypomina, że istosowanie się administracji domów do przepisów o należytych doręczaniu nakazów spowoduje nałożenie grzywny.

Starostwo grodzkie śródmiejskie warszawskie ukazało Mieczysława Piastuskiewicza na tydzień złotych grzywny z zamianą na 60 dni aresztu i Hipolita Rudzińskiego na 14 dni bezwzględnie aresztu oraz 300 złotych grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, obydwu za nielegalną praktykę lekarską.

W okresie od 9 do 19 stycznia włącznie sporządzono w Warszawie 23 doniesienia karne na rowerzystów za nieprzebranie przepisów. Nadto ukarano doradnie grzywną 180 rowerzystów za podobne wykroczenia.

KRATECZKI.

W rynsztoku. Awanturczy pijak.

Mrozik trzyma. Byłoby nawet bardzo przyjemnie, tylko do zupełnego szczęścia brak jednego, maleńkiego udogodnienia: każdy bezrobotny otrzymać winien bezpłatnie 3 korce węgla tygodniowo. A propos bezrobotnych i węgla. W tych dniach dwóch bezrobotnych przyglądało się jakimś egomocjowi, który ubrany w eleganckie futro podchodził na Placu Wolności do termometru i odczytywał temperaturę.

— Popatrz Feluś — odzywa się jeden. — Takiemu bogaczowi we futrze to dobrze. On musi dopiero popatrzeć na termometr, żeby wiedzieć czy jest zimno, czy nie!

Prawdą natomiast jest wódka. Nie dlatego, abym uważał, że jedyną prawdą życia jest alkohol, broń mi Boże, ale dlatego, że dzisiaj chodzi o wódkę, a wiadomo, że pijaków nie znośnie. Pijak to jest straszny człowiek, pijak bowiem to taki, który nie umie pić a pić, którego wódka nie służy, który się zalewa po trzech kieliszkach, który zalewając się robi nieprzyzwoite awantury, słowem człowiek, któremu wódki nie należy dawać. Nie dlatego, że jakiś balwan zaleje się, zrobi awanturę i będzie odpowiadał przed sądem, ale dlatego, że dla takiego szkoda wódki.

Picie wódki jest taka sama sztuka, jak palenie papierosów. Wiadomo, że z dziećmi nie wolno palić, wiadomo że i wielu dorosłym papierosy szkodzą, że kobiety chcą palić ale nie potrafią.

Właściwie człowiek powinien posiadać specjalny patent, pozwolenie na picie wódki. Proponuję powołanie specjalnej komisji fachowców - rzeczoznawców, ze mną chociażby na czele, która będzie orzekała, czy dany kandydat potrafi i może pić i w potwierdzającym wypadku wydawałoby kandydatowi dyplom, za okazaniem którego każdy sklep i każda restauracja sprzedawałaby mu wódkę. Inaczej nie! Mogłyby ewentualnie istnieć także zezwolenia czasowe, na jedną dobę, z okazji uroczystych przyjęć, imienin i t. d. dla niefachowców, którzy jednak pozwalano w ten sposób aby od czasu do czasu popili sobie i w ten sposób mieli okazję poprawy swoich zdolności alkoholicznych i ponownie stawiania przed komisją egzaminacyjną.

AWANTURA.

Stanisław Kosmala napewno „sciałby się” na takim alkoholycznym egzaminie. Niestety Kosmala pije. Pił również dnia 11 grudnia i naturalnie zalał się, jak nieboskie stworzenie.

Kosmala usiłował w swym zalanym stanie chodzić. Mózg chciał, ale nogi nie pozwoliły i w pewnym momencie Kosmala stoczył się do rynsztoku, w którym błogo zasnął, śniąc sen o szczęściu.

W tym stanie i tej pozycji znalazł Kosmala posterunkowy, człowiek żelaznego serca, gdyż podniósł pijaka.

zabrał do komisariatu i tam ułożył do snu na tapczanie w zacisznej celce.

Gdy Kosmala przebudził się, zamiast pięknie podziękować za opiekę i poprosić, aby nie robiono użytku z jego stanu, zrobił piekielną awanturę dyżurnemu przodownikowi, że to niby, jakim prawem, panie tego, sprowadzono go do komisariatu i t. d. Z pijakiem trudno dojść doładu, spisano tedy protokół, który odbył swą zwykłą wędrowkę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Kosmalę na 2 tygodnie aresztu z zawieszaniem wykonania wyroku na przeciąg 2 lat.

Jerzy Krzeci.

Upiorny błysk w oczach obłąkańca. Syn chciał poświęcić się dla ojca.

Z Wilna donoszą: Noc straszną pełną niesamowitych grozy przeżyła rodzina Gudziejów, zamieszkała we wsi Szymkowszczyzna, pow. Wilno Troki.

Głowa rodziny Jan Gudziejko i syn jego 12-letni, Edward spali w stodole zarycy głęboko w śnie, bo noc październikowa przejmowała zmęczone ciała dokuczliwym chłodem.

Koło północy, kiedy otulił ich pierwszy głęboki sen, do drzwi stodoly zaczął ktoś dobijać się, potem rozpaczliwie wzywał pomocy. Gudziejko po strasznięciu z siebie ciężaru sennego, po pewnej chwili, dopiero zorjentował się, że o pomoc woła głos jego żony, jakiś dziwny, chrypliwy i pełny przerażenia. Zerwał się, otworzył drzwi i w mroku światła pełni księżycowej dojrzał dwie postaci, walczące ze sobą. Mężczyzna atakował kobietę bronila się rozpaczliwie. Wbiegł do stodoly. Mężczyzna, nie zważając na obecność świadków, schwył za gardło żony Gudziejki i począł ją dusić.

Gudziejko miał czas już przyrzeć się napastnikowi i z przerażeniem poznał w nim obłąkanego Józefa Kulikowskiego, który często wpadał w furie i był z tego powodu postrachem całej wsi.

Chęć przyjąć z pomocą żonę i obawiając się chwilowych rak obłąkańca, Gudziejko porwał się i uderzył ją kilka razy, jak no kowadło, po głowie Kulikowskiego. Obłąkańca nie udało się wystrzelić.

ŚWIAT DZIEWCZĄT

Jedną w Polsce wydawnictwo, obejmujące całokształt zainteresowań dziewczęcych. Ukazuje się co 10 dni. Dale młodemu pokoleniu kobiet wyczerpane ideowo-obywatelskie, oraz umiarkowanie zastosowania się do wymagań życia praktycznego.

Prenumerata miesięczna zł. 1 kwartałna: zł. 2.50 Administracja: Warszawa, ul. Zamkowa 9. Konto PKO. 18.860

Uczta włamywaczy w podziemiach kościoła. Śpiący „rycerz” zdradził szajkę.

Z Poznania donoszą: Wielkiego rozgłosu nabrała w początkach ub. miesiąca sprawa włamywaczy w łamaniu do kościoła OO. Franciszkanów. W nocy niewysłędzeni złodzieje włamali się do kościoła OO. Franciszkanów, skradli tam wota z ołtarzy św. Antoniego i św. Teresy, włamali się do sali rekreacyjnej i tam zabrali 6-lampową ultradynę.

Szkoda, wyrządzona OO. Franciszkanom, była b. dotkliwa, gdyż ultradyna, działająca bez anteny i uziemienia była dziełem O. Norberta, poświęcającego się w ciszy klasztornej.

zagadnieniom techniki. Ponadto tej samej nocy złodzieje włamali się do piwnicy, w których była większa

ilość chleba i masła, przygotowanego dla ubogich, którzy następnego dnia zgłosili się mieli po zasiekach w furty klasztornej. W piwnicy złodzieje urządzili sobie libację i wypili 3 butelki wina mśzalne. go, poczem zbiegli oknem, zabierając również artykuły spożywcze, które podobnie jak i aparat, zawinęli w płaszcz skradzione zakonnikom z sali rekreacyjnej.

Jeszcze tego samego dnia dokonano bardzo ciekawego odkrycia, które zda wało się, że spowoduje całkowite wyjaśnienie sprawy.

Pracownicy zatrudnione w łaficami, w pobliżu klasztoru OO. Franciszkanów napotykały w piwnicy z węglem pewnego mężczyznę, który zasnął tam bardzo spokojnie po „trudach nocy”. W klasztorze znajdowała się policja która „przebudziła” śpiącego i aresztowała go. Włamywaczem okazał się niejaki Roman Szymański. — Był to pierwszy ślad za sprawcami. — Dalszy tok sprawy wyjaśnił dopiero długie i mozolne dochodzenia.

Wczesnym rankiem między 4 a 5 urządził śledczy przeprowadził rewizję w Przeźmierowie w pow. poznańskim i ujął tam niejakiego Tadeusza Grudzińskiego, go. znanego przestępcę, karanego już kilkakrotnie, m. in. ciężkim więzieniem 6 i 2 lat.

za kradzieże i włamań.

Rewizji tej dokonano u przyjaciółki Grudzińskiego, która w Przeźmierowie u a parcelę i u której Grudziński przeżywał, mieszkając w zabudowanej na parceli prowizorycznej budzie. Znalaziono tam zbudowaną przez O. Norberta ultradynę, dalej gramofon, wota i kapelusz O. Piusa, francuskanina. Wszelkie te przedmioty oprócz gramofonu pochodzą z kradzieży w klasztorze OO. Franciszkanów. Grudziński jako rutynowany włamywacz wiaśnia, że nie wie, „skąd się te rzeczy wzięły”.

Grudzińskiego odstawia policja w najbliższym czasie do więzienia sądowego.

W ten sposób ujawniono kradzież dokonana niedawno: być może, że to aresztowanie przyczyni się również do utawnienia innych kradzieży, których w latach 1931 roku obrabowali z wot ołtarzy Marii Ras.kiej w kościele OO. Franciszkanów.

Wyprawa stu osób po węgiel zakończyła się interwencją policji.

Z Inowrocławia donoszą: Bezrobotni nie idą już pojedynczo, lub małymi grupkami na wyprawy „węgielne”, lecz gromadzą się już w liczne, duże oddziały, dochodzące nieraz do przeszło 100 osób. Odniedaj tłum w liczbie kilkuset robotników bezrobotnych zgromadził się nad torem kolejowym pomiędzy Inowrocławiem i Jaksimami (tor do Bydgoszczy) i usiłował

obrabować, przebiegające podziemi węgielne.

Służba kolejowa zdążyła na czas zaalarmować komendę policji w Inowrocławiu, skąd wysłano posterunkowych samochodami na miejsce dla uniemożliwienia napadów i rozproszenia tłumy. Przy tej sposobności aresztowano 10 osób oraz skonfiskowano znaczne zapasy już zdobytego węgla.

BINET VALMER.

Rozstanie.

Z leśnego pagórka, górującego nad parkiem, otwierał się widok na Alpy, obia ne ostatnimi blaskami zachodu. W hotelu ślina były już oświetlone.

Było to na początku lipca, na schyłku jednego z najdłuższych dni w roku. Wieczór był jasny a upał jeszcze dotkliwy. Wszyscy czekali z upragnieniem na cienie nocy i świeży powiew z górskich hal. Na zboczu pagórka znajdowały się w kilku miejscach prymitywne ławki, ukryte w gąszczu zarośli — miejsca spoczynku przeznaczone dla kochanków. Obecnie jednak, na jednej z ławek czekali się przygotowania do rozvodu. Nie w tem znaczeniu, że siedząca na niej para mawiała się co do szczerółów zdrady małżeńskiej: chodziło o postępu o ostatnie spotkanie legalnych małżonków, którzy obrali to zaciszne miejsce dla omówienia warunków rozstania.

Jerzy Viémond, mały, wysoki, tegi i trochę ociężały mężczyzna, telefonem prosił swoją żonę, Yvonne, o te ostatnie rozmowę Yvonne wyjechała z Paryża nagle, pod wpływem gniewu, a może chwilowego szaleństwa. Obecnie zgodziła się na proponowane spotkanie, ale pod warunkiem, że będzie zachowane w tajemnicy. Nie chciała, by goście hotelu, a prawdopodobnie tylko jeden z nich, widzieli człowieka, którego nalegania były dla niej przykre. Stąd wyznaczyła Jerze mu spotkanie w parku, a Jerzy przybył na nie jak kochanek — z lekka zdyszany wprawdzie. Czy ze wzruszenia, czy też z powodu astmy, na która cierpiał, jakkolwiek nie miał jeszcze trzydziestu pięciu lat, mówił głosem urywanym.

— To absurd... twierdził. — Wiesz, że wszystkie winy są po mojej stronie... Ale gdybyś obdarzyła mnie dzieckiem, pozostałbym ci wierny niezmiernie... A i

ty także, gdybyś miała dziecko, nie porzu ciłabym mnie!

— Dlaczego nie? — zapytała spokojnie.

Oparła łokcie na kolanach, odsłoniętych do połowy przez krótką sukienkę, i z lekka wachlowała się chusteczką. Na ładnej jej, jasnowłosej głowie zdawało się koncentrować całe światło odchodzącego dnia, lecz Jerzy nie śmiał patrzeć na nią. Znał aż nadto dobrze uparty wyraz twarzy, który w tej chwili ściągali jej oblicze-twarz o ślicznych, drobnych rysach z noskiem z lekka zadartym i uroczym łukiem ust.

— Dlaczego nie? — powtórzyła. — Naturalnie, że byłabym także odeszła — I zabrałabyś nasze dziecko?

Oczekiwał odpowiedzi jej z napięciem uwagi, bowiem nie był zupełnie pewny, czy odeszła sama i tylko dla zemsty nad nim. Otóż, gdyby mu odpowiedziała: „Zabrałabym dziecko”, — byłby to dowodem, że uciekła zana. Kobieta uciekająca z kochankiem, nie zabiera.

Cierpiał ogromnie. Nie sadił nigdy, że tak cierpieć będzie. W ciągu dziesięciu lat pożycia, małżeńskiego zawarł tyle stosunków miłosnych, zrywał je tak często, że uważał siebie już za uprzedzonego przeciwko wzruszeniom sentymentalnej natury. Był urodzonym tytem „kobięciarza”, nie mógł widzieć żadnej kobiety bez pożądania jej również namiętnie, jak mu ulegano. Ale szybko znudzony, po zaspokojeniu swej ciekawości zmysłowej, zawsze odchodził pierwszy.

— Nie zabierałabym dziecka, — sucho oświadczyła Yvonne. — zostawiałabym je tobie.

— Ach! tak?... Tak właśnie myślałem.

— Nie sap tak strasznie! Zawieść pa list!

— Yvonne, nie mogę! — krzyknął — Nie, nie mogę...

I on także oparł ręce na kolanach, ocierał czoło, oczy, twarz...

Grubas ten był człowiekiem wrażliwym, jak przynależało, autorem kilku pięknych poematów. Lenistwo stawało mu na przeszkodzie do dalszego rozwoju talentu, ale dzięki istotnej kulturze ducha, jakkolwiek przestał tworzyć, pozostał nie słychanie uczciwym człowiekiem.

Rzekł raz jeszcze: — Ja nie mogę i ty nie możesz!

Mówił tak donośnie, że Yvonne zwróciła mu uwagę:

— Nie mów tak głośno! Ktos jest w pobliżu.

Zbliżała się jakaś para. Mężczyzna bardzo wysoki i szczupły, nawet wychylił głowę, starzec, jak sadić było mżna z jego chodu, a przy nim drobna, drepcząca kobieta, również stara, ale w widocznej jeszcze postaci O kilka metrów od ławki zajmowanej przez Jerzego i Yvonne skrepił w boczną aleję i usiedli na bliskiej ławce. Staruszek pytał:

— Nie jesteś zmęczona, kochanie?

— Nie, mój drogi, czuję się dziś lepiej, — odpowiedziała mu jego towarzyska.

Jerzy ujął rękę Yvonne. — Czy znasz tych ludzi? — zapytał. — Może zaznajomiłaś się z nimi w hotelu?

— Nie opuszczam swego pokoju. Czy ty ich znasz, może?

Gdy przed piętnastu laty zacząłem bywać w świecie paryskim, ich pożyte małżeńskie było słowne z powodu swej niemoralności. Uchodziła za kobietę... lekka. O nim twierdzono, że był „płabł” w”y. Gilberte Philibert miała w swym życiu więcej przygód miłosnych, niż najrozłożnieszka kurtyzana. Co do niego, pod względem uczciwości wzywał opinie, czy był bandyta? Rozdział być może. Wyładał na to. Od kilku lat zniknęł z widowni. Co tutaj robią? Powinna dziś mieć

około sześćdziesięciu lat, a on — blisko siedemdziesiąt.

— Jeżeli ciebie tak interesują, idź przywitaj się z nimi. Ja wracam muszę.

— Zostań jeszcze Posłuchaj...

— Po co? Wszystko skończyło. Nie będę już słuchała niczego.

— Nie słuchaj mnie. Ich posłuchaj.

Dochodziły ich tylko urwyki zdań, ale zawsze ze słowami pieszczoty i przywiązania. Wkońcu żwir zatrzeszczał znów pod ich nogami.

— Idź przywitaj swych znajomych! — zaproponowała Yvonne.

— Chcesz przecie, by nikt nie wiedział o moim przyjeździe?

— Ach! jest mi to obojętne obecnie, skoro wrażliwe swoja zgodę...

— Bynajmniej... ja...

— Przywitaj ich. Pojź z tobą.

Powstała i skierowała się w drugą stronę. Jerzy zmuszony był pójść za nią. Staruszkowie odrzuć poznali Jerzego.

Jesteśmy tutaj dla zdrowia mojej żony, — tłumaczył wychudzony starzec, i natychmiast zaczął rozwódzić się o jej zdrowiu, które widocznie było bardzo cenne dla niego.

— Zamieszkałszy tutaj na stałe, — dodał. — Piękne miejsce na koniec życia.

Oddalili się drobnymi krokami, on z czułością pochylony nad jej drobną postać.

— I nie wzruszył ciebie ich widok? — zapytał Jerzy Yvonne.

— A cóż jest tak wzruszającego w widoku tych dwojga inwalidów?

— Są szczęśliwi. A gdyby rozstali się za młodo...

— Aha! Ma to być przykład dla mnie!

— Niestety! Nie mam innego przykładu pod ręką. Czy czeka kto na ciebie w hotelu?

— Nie chce mi się udzielić odpowiedzi.

— Widzisz więc, że nie mam innego

przykładu dla ciebie. Nie rozstawamy się, moje dziecko! Darujmy sobie obojętne winy...

— A ja szukać będę przygody za przygodą, ty zaś stosunku za stosunkiem, prawda? Dziękuję ci. Chęć rozpocząć nowo życie!

— Ileż to razy rozpoczynać je będziesz?

— Tylekroć, ile będzie potrzeba, ale uczciwie.

— O, tak! Pragniesz zdrady swoje uszlachetnić rozstaniem i niecierpliwo? Słuchaj, dziecko moje, wiadomo byłaby najbardziej pożądana, to prawda, ale skoro nie mogę być wierny, a ty obawiasz się, że już nie dotrzymasz mi wiary, czy jest to powód, byśmy na stare lata wzięli się wzajemnego przzwiazania? Gdy człowiek staie na progu nowo...

— Nie stoję tam jeszcze, — odrzekła i dodała z uporem: — Chęć rozpocząć nowo życie.

— Ale i on powtórzył raz jeszcze: — Ileż to razy rozpoczynać je będziesz?

Oczył ja ramieniem.

— Posłuchaj. Nie fraza się pojedyncze incydenty życia, a tylko chwilę, gdy burzy się wszystko. Nie zapomnij, że ten, co żyje kilka razy, tyleż razy umrzeć musi...

— Co ty nierzysz!?

— Niedokładnie tłumaczę ci piękna myśl Oskara Wilde. Ci starzy, co tak brzydko żyli...

— Są współwinojącami w twój przed kawa, może...

— Nie rozstali się jednak jakkolwiek były ich błędy, zachowali stałość przywiązania...

— Nie przekonasz mnie tym przykładem, — rzekła Yvonne. — Zostań!

Wyrwał się mu się, pobiegła aleja, nie chcąc się do nowego życia, pewno w swej naiwności, że obdarzył ona i szczęściem.

Tłum. L. M.

PRZEWROT W MINIATURZE. Rewolucyjna tragifarsa. Hiszpańskie osobliwości.

Sevilla, w styczniu.
Jedziemy wraz z grupą dziennikarzy francuskich do Sewilli. Wypominam cudną, spokojną i słoneczną Andaluzję taką, jak ją widziałem jeszcze przed trzema laty. Wprost wierzę się nie chce, że w małym miasteczku La Rinconada przed kilku zaledwie dniami przez 14 godzin

przepracowano ustrój komunistyczny. Jedziemy więc do La Rinconada, by zobaczyć na własne oczy to głośne już na całą Europę miasteczko.

La Rinconada leży 20 kilometrów za Sewillą. Auto mknie szybko dobrą, szeroką asfaltową szosą. Wszędzie panuje najszczęśliwszy spokój. Mimowolnie przycho- dzą mi myśli porównania z rokiem 1917 w Rosji. I tam zaczynało się podobnie.

Po pół godzinie wjeżdżamy w wąskie, lecz czyste i porządne uliczki La Rinconada. Pomki nieduże, białe, przyjemne, dużo kwiatów, geranium w oknach, jednym słowem miłe, przyjemne miasteczko.

Jesteśmy w kłopotach. Ulicę są spokojne, niema śladu barykad, ani też innych wspomnień z ubiegłych dni. Mieszkańcy spokojni, są zrezygnowani i ma- ją ich widok na uliczkach. Zatrzymujemy się tu o przed oberżąd, należąca — jak świadczy napis — do p. Pedro Lopez, ma- je nadzieję, że od niego dowiemy się szcze- gółów „rewolucji”.

Don Pedro okazuje się człowiekiem sym- patycznym. Czestuje nas winem, przynosi nam

butełkę malagi, zwracając, że ją chował specjalnie dla tu- granicznych turystów. Pozem już znacznie łatwiej konuujemy gawędę. Oto co sły- szymy:

— Około drugiej z rana zbudziło mnie pu- kanie do okna. Kuzano mi otworzyć drzwi. Otworzyłem. Trzech ludzi, robotników zna- uch mi nawet z widzenia, stało na pro- gu. Kazał mi oddać broń. Dałem swoją „czar- be”, własność mego ojca, który na nie- dzieję przyjeżdża z Sewilli i lubi pochodzić po polach z naszym kowalem, kowalem d- li mi spokój. Na wszelki wypadek uszczę- wno w nocy znieśliśmy z żoną i dziećmi wszystkie

cienniejsze wina do piwnicy. A nuż moje wina okaza się niezbędne rewo- lucji? Potem doczekaliśmy się wojny z Se- willi. Co dalej było to panowie już wie- cie z was.

I dodaje:
— Oj, bałagan, bałagan!

Tymczasem przejeżdża droga auto z Se- willi. Staje o parę domów obok. Okazuje się, że to wraca mer miasteczka do An- tonio Conde. Idziemy więc do niego, by za- służyć miarodajnych informacji co do przebiegu rewolucji komunistycznej w stycz- niu 1933 roku. Ten powiedział nam co na- stępuje:

— Około godziny drugiej z rana czonko- wie parę anarchicznie - syndykalistycz- nej rekrutacji się głównie z robotników za- częli rewidować domy żądając wydania po- rządzanej broni. Jeszcze wcześniej przetrwu-

li połączenia telefoniczne z Sewillą. Zażąda- li ode mnie kluczy od merostwa. Odmówi- li-m wydania ich. Wobec czego chcieli za- wieszować jako zakłódników radnych miej- skich. A że jeden z nich, widocznie „czy- sty komunista” zaprotełował: „Komunizm to wolność — krzychał. — Niema już wię- zień, a więc tem samem i więźniów”. To przekonało innych i radni

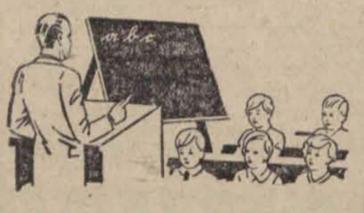
zostali wypuszczeni na wolność. Udało im się jednak sterować sędzię go pokoju. Dał im pod groźbą pistoletów klu- cze i po kwadransie z dachu merostwa po- wiewały już dwa sztandary, czarny — unar- chistowski i czerwony — komuny.

Poczem tłum uzbrojony w szabelki, re- wolvery i siekiery poszedł pod koszarę gwardji, w której znajdował się kapral i 5 żołnierzy. Przygotowani oni już byli do „bajacu”. Kategorycznie odmówili złożenia broni. Wobec czego rewolucjoniści

woleli się wycofać. Żołnierz udali się na probostwo. Spokoj- ny s aruzek probo zez sam oprowadził re- wolucjonistów do domu, by sprawdzili, że nie ma ukrytej broni. A ponieważ ksiądz Miguel Menis — tak brzmi nazwisko pro- boczesa w La Rinconada — nigdy nie brał udziału najmniejszego nawet w polityce, prze- o pozostawiono go w spokoju.

Wobec rewolucjoniści zachowywali się spokojnie, co przypisać należy temu, że La Rinconada jest małym miasteczkiem. Np- nie otworzono nawet kasy merostwa, w któ- rej znajdowało się

18 tysięcy pesetów. Rewolucjoniści zadowolili się urzędnicim z- baw ludowych przy dźwiękach „międzyna- rodówki” śpiewanej na nutę pas- o- do- bę.



Wychowanie dzieci, a Emulsja Tranowa Scott & Bowne

Często u dzieci niedomaganie cieleśne są przyczyną złych postępów w nauce. Dajcie swym dzieciom Emulsję Tranową Scott & Bowne, która zawiera substancje, potrzebne dla rozwoju orga- nizmu dziecięcego, a mianowicie witaminy i fosfor, a już po kilku tygodniach zauważycie, że dzieci wasze będą zdrowe, weselsze, pilniej- sze, a przedewszystkiem zdrowe. Żądajcie wyraźnie Tranowej

Emulsji firmy Scott & Bowne
Normalna Flaszka . . . zł 3.—
Duża podwójna Flaszka . . 4.50

— Ale wiadomość o rewolucji doszła wresz- cie do Sewilli. Wyłano tu o z pięćoma żołnierzami. Powstańcy powita i ich strza- kami. Dwaj żołnierze odnieśli rany. Trzeci miał trzy dziury w trójgłusnym pierogu. Auto zawróciło.

O drugiej po południu przybył drugi, zkołoi oddział pacyfikacyjny, 25 żołnierzy z pułkownikiem na czele. Auto pancernie wjechało w uliczki miasteczka. Po drugiej stronie do rewolucjonistów La Rinconada wróciła pod prawowitą władzę republiki.

Zdjęto flagę komunistyczną z nad mero- stwa. Zaresztowano około 30 rewolucjoni- stów, z pośród 200, którzy uciekli przez granicę. W La Rinconada panuje dziś spo- koj.

G. K.

Pomnik ze śniegu.



Monachijscy rzeźbiarze uformowali ze śniegu oryginalny pomnik Piotra w środę Popielecową.

Premier rządu francuskiego jest uosobieniem akuracności.

Z chwilą ukazania się w mini- sterskim spraw zagranicznych Paul Boncour'a zaszedł tu szereg zmian. Nowy premier ułokował swoich współpracowników na dole w b. gabi- necie Briand'a, a sam zajął „apart- amenty królewskie” w drugim pie- trze. Tu zdania od dziennikarzy i le- wych interesantów może on pracować spokojnie.

Przy urządzaniu się w nowym ga- bincie Paul Boncour zwrócił uwagę na zamaskowane drzwi, o któ- rych istnieniu nikt z jego poprzedni- ków nie wiedział. Od drzwi prowa- dza wąskie, kręcone schody. Bon-

Ostre powietrze,
mróz i wiatr

nie wyzdrą navel najdelikatniejszej cerze i c- k- nej skóry, jeśli się pielęgnuje ją stale kremem Herba Ten nieliszczący krem doskonała przeko- w- pary skóry, tworząc niewidoczną warstwę ochronną. Naskórek twarzy i rąk staje się przy- tem elastyczny i odporny na szkodliwe działa- nia atmosferyczne. Do nabycia już od 90 groszy.

KREM
HERBA

DEMON ZAZDROŚCI. Obłąka miłość marynarza.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się obecnie proces, który był e- pilogiem wstrząsającego dramatu mał-

żeńkiego. Pilot statku „Henriette” Jó- zef Bigot ma młodą i piękną żonę, Zo- żetę, która od chwili ślubu

prześladował ją na zazdrości, podejrzewając niustannie o zdradę. Widz z małżeństwa tego urodzili się dzieci, choćpiec Lucien i dziewczynka Solange. Bigot był zdania że dzieci nie są jego i zmylił żonę

ciągle o swym zazdrości. W rezultacie małżonkowie rozeszli się i młoda żona opuściła z dziećmi mieszka- nie męża i zamieszkała u swej babki.

Rozłąka doprowadziła Bigota do je- szcze większego zdenerwowania. Na- padł raz na żonę na odludnej ulicy i pod groźbą rewolweru wymusił na niej, żeby wróciła do niego. Żona zgodziła się, Ale Bigot nie zadowolili się tem. Wszedł w parę dni później do pokoju swojej żony przez okno i groźąc jej rewolwerem, za- żądał, aby zdradziła

nazwisko swego kochanka. Przeróżna kobieta chwyciła na ręce c- o- rzeczki i chciała uciec. Wówczas Bigot oddał do niej kilka strzałów, które uro- dziły śmiertelnie córeczkę, powodując jej śmierć. Po dokonaniu tego czynu Bigot chciał popełnić samobójstwo, oddał strzał w głowę, lecz zranił się tylko cięż- ko. Wynikiem była utrata oczu i ślepo- ta.

Ślepy oskarżony stanął obecnie przed sądem aby odpowiadać za zbrod- nie zabicia swojej córki. Rozegrały się dramatyczne sceny gdyż obaj małżo- nowie pogodzeni obecnie wzbuchnili na wspomnienie zmarłej córki głośnym płaczem.

Sad po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Bigota na pięć lat więzienia.

dokumentów. Każdy otrzymany i przezwany list jest natychmiast odsyłany do archiwum.

Swój przemówienia Paul Bon- cour przedewszystkiem starannie ob- myśla, potem pisze, kilka razy kory- guje, wreszcie, uczy się ich napie- dzieć zupełnie tak, jak aktorzy „Co- medie Francaise” ucza się swoich ról.

J. STRANG MORRISON. Piękne dziewczę z „Taorminy”

Powieść. Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POZATKU.

Urzednik bankowy w Londynie otrzymał od swego donrego zasobnego Lowry'za sam tego dzielnika który dale lata spędzał na podró- żach - norckich, zaproszenie, aby wziął udział w jakiejś wyprawie podczas wakacji letnich.

Po spotkaniu w porcie obaj wsiadli w statek zatonie szkockiej do szachtu „Skua” i pojechali do (szachtu) Lowry od starej rybackiej o- trzymał stara szkółka z roku 1690 z pergami- nowym dokumentem, zawierającym opis miej- sca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zanurzył się śmigajca ich „noto- rowka, której właściciel zażądał od nich od- dania pergaminu, groźąc zatopieniem szachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebez- pieczne mury skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzy- szowi o swej miłości do siostreniczki pani Cro- tier, właścicielki szachtu „Taormina” którego załoga uratowała go podczas burzy od zato- niecia.

Nie odpowiedziałem. Znowu mnie zamroczyło i pomyślałem leniwie, że szkoda wysiłek się na gadanie.

— Jemu o złoto nie idzie. Złoto ma być dla mnie.

— A złoto. — zamruczałem. — Więc o co mu idzie? Tyle zdolałem powiedzieć.

— Tego ci nie powiem, ale nie o złoto, Wiecej nie słyszałem. Musiałem za- paść w mnię lub wiecej naturalny sen. bo kiedy się obudziłem, było mi już dużo lepiej.

Boże się do wygadania, przypo- mniałem sobie z trudem rozmowę z

sięgnęła do kieszeni z której wydy- bała czerwoną, nakrapianą chustkę z chle- bem i serem. Angus zaczął się posiłać, rzucając mi od czasu do czasu wyraż- nie niespokojne spojrzenie. W pewnej chwili przesiadł się i wyciągnął do mnie kęskę z kawałkiem sera. Potrzebałem głowa. Patrzyliśmy na siebie w milcze- niu. On poruszał ciągle szczękami.

— Czas nam się rościć — rzekłem lenie.

Angus drgnął. Był zdenerwowany i ino- je słowa dodał mu pewności siebie

— Poblżyliwy sedz'a może dać za napaść i pobicie pięć lat to poważne przestępstwo — zauważyłem.

Przesiadł się i zamrugł szybko o- czami.

— To pan zna się na prawie? — za- pytał przechodząc na „pana”.

Skiniąłem głową, Angus ugryzł ka- wał sera.

— Ostatnim razem dali mi za na- paść trzydzieści dni. Ale może angiel- skie prawa są inne?

— Puść mnie lepiej od razu, bo ina- czej będzie z toba gorzej.

— O puszcze cie, mój kochany, pu- szcze. Można iść ze związaniem ręk- ami, choć nie każdy to lubi.

— Jętko?

— Zobaczysz pójdziem razem. Porwał mnie gniew. Mogłem sobie jednak oszczędzić zachodu bo Angus o- kazał się nieugięty. W połowie mojej tyradwy wstał i odwróciwszy się do mnie plecami, dał znak komus w dole na uboczu i zniknął. Wrócił po paru minu- tach w towarzystwie czarnoookiego mło- dzieńca o grubych, opuszczonych war- tach.

— Wiec niceście nie znaleźli? — py- tał Angus.

— Mały spacer dobrze zrobi na roz- prostowanie kości — rzekł.

Może człowiek rechutniejszy ode- maie nie ruszyli się z miejsca, ale ta- ki byłem odretwiał i cholaty, że po- zwolitem się podnieść. Zmiana pozy- cji sprawiła mi natychmiastową ulgę.

Angus majstrował coś przez chwile przy moich rękach, poczem przeciał węzeł.

Odwróciłem się szybko w zamiarze wyrznięcia go pięścią w twarz, lecz on powstrzymał cios w połowie drogi i w- chwile późnej ramiona rozjechały mi się krzyżowo w prawo i lewo. Do rąk moich przywiązane linki i Angus i je- go towarzysze ciągnęli mnie w przeciwnych kierunkach. Nagle napięcie zwo- liło.

— A spróbuj jeszcze raz — rzekł Angus — to damy ci nauczkę.

I peczęgneli mnie za sobą. Chęć nie- chęć musiałem iść. Nie mogłem uwie- rzyć, że ta niesamowita przygoda dzie- je się na jawie. Angus miał taka minę, jakby spełniał jakąś codzienną, zwy- czajną czynność. Łaził ciężko w odleg- ści dwóch kroków na prawo ode mnie, trochę przodem naciągając lekko linkę i wcale się na mnie nie oglądając. Nie uszliśmy jeszcze stu kroków, kiedy pot- knąłem się i upadłem na kolana. Mój pogromcy wietrzak podstęp, pociągnę- li silniej za linki, tak że runałem jak długi. Angus korzystając z przystanku zapalił krótką, glinianą fajkę.

Po półgodzinnym marszu zaszliśmy na szczyt wzgórza z którego jezioro wydawało się malutkie, a „Skua” mi- niaturkowa. Za wzgórzem rozciągało się dzikie skaliste pustkowię bezdrzewne i bezdrożne. Brnąć po kolana we wrzo- sie, zastanawiałem się nad sytuacją. Domyślałem się że prowadzi mnie do Monterey'a i byłem wściekły. Błyski które widzieliśmy na skalach ubiegłej nocy były przynuszczałnie sygnałami od Angusa do Monterey'a czekającego na wieści na wybrzeżu Mull. Wzięcie

mnie do niewoli nie było prawdopodob- nie rezultatem zgóry ułożonego planu, lecz przypadku. Chyba że wyprawa miała na celu napad na statek i zabranie nas obu Lowry, albo ukrywał się między skalami, albo dostał się również do niewoli, bo najwidoczniej nie wrócił na „Skue”. Nie mogłem wcale zgad- nać co kierowało Monterey'em. Angu- sowi miało przypaść w udziale złoto, a jemu — co? Czyżby między niepojętą taktyką Monterey'a, a mojem odkryciem w ubiegłej nocy istniał jakiś związek?

Czułem w kieszeni zegarek, co dowo- dziło, że Angus mnie nie rewidował. Z drugiej strony drab mógł tyle wiedzieć o pchudkach Monterey'a co ja i nie u- ważał za konieczne zrobić przy mnie rewizji. Z punktu widzenia jego nadziei na złoto było to przeoczenie trochę nie- zrozumiałe. Zwróciłem się do niego z pytaniem:

— Czy dotrzymasz obietnicy?

— Nie dawałem żadnej obietnicy.

— Jakto nie dawałeś? Powiedzia- łeś, że jeżeli ci powiem, gdzie jest skarb, to mnie puścisz.

Z oczu Angusa posypały się iskry. Szarpnął mocno za linkę i rzucił uk- ośne spojrzenie swemu towarzyszowi.

— Znajdziemy sami.

— Więc wierzysz Monterey'wi, że- cię nie oszuka? A co będzie jeżeli dra- nule z całym łupem?

Po niezbyt wyrazistej twarzy Angu- sa przemknął cień gniewu z czego wy- wnioskowałem, że musiało mu coś po- dobnego chodzić po głowie, ale nie dał mi się pociągnąć za izek. Szarpnął znowu mocno za linkę i rzekł.

— Nie gadaj, bo się zasapiesz, a- inamw jeszcze kawał drogi.

I rzeczwiście mogło mi zabraknąć tchu. Szadac z wglądu Angusa zdawa- ło mi się że ten ciężki grubas nie wy- trzyma bole marszu a tymczasem gwał- tek, że ledwie mogłem za nim nadążyć.

(D. c. n.)

SPORT.

O yes! — Jestem zadowolona... Odpowiedź Walasiewiczówny.

Walasiewiczówna po nieszcześliwym wypadku w Worochcie udzieliła dziennikarzom warszawskim obszernego wywiadu, na temat kontuzji. Wśród dziennikarzy warszawskich znalazł się również przedstawiciel koncernu prasy amerykańskiej, który orientując się doskonale w sytuacji postawił najszybciej kobiecie świata nader charakterystyczne pytanie, świadczące o tym, jak Amerykanie dobrze są poinformowani o stosunkach panujących w naszym sporcie.

— Rozmowa nasza toczy się w skromnym, pensjonarskim pokoiku Walasiewiczówny w Ciuwale. Stela leży w szlafrocisku z grubo obandażowaną nogą. Obecny w czasie rozmowy korespondent „Chicago Tribune” ołbrzymimi literami zapisuje w notesie szczegóły wypadku. Nagle wyimuje z zanadru depeşe.

— Koncernu prasy amerykańskiej Hearsta polecił mi zadać pani jedno pytanie: czy nie żałuje pani startu

w barwach polskich na Olimpiadzie? Pani rozumie, o co mi chodzi! Gdyby podobny wypadek, miała pani w Ameryce, Stela Walsh byłaby odwieziona do szpitala w specjalnym przedziale

z odkomenderowanym lekarzem! W Polsce wracała pani o własnych siłach. Niech pani namówi się i odpowie na pytanie!

Stela patrzy nieruchomo w lampę. Myśli. I odpowiada potem swoim jedynostajnym, matowym głosem:

— O, yes! Jestem zadowolona, nie żałuję tego! Tylko, że życie w Europie jest trochę inne i początkowo trudno jest przystosować się do nowych warunków.

Zanotowa! pan? To moja odpowiedź Ameryce!

Podobna odpowiedź, świadczy nader nochęlnie o Walasiewiczównie, którą przecież w ostatnich dniach spotykały same przykrości, mimo to jednak widzimy nie zawahała się Stasia odpowiedzieć odmownie.

Pół miliona złotych... Dochody z imprez sportowych.

Weale okazały dochody z czerpienia kasy miejskiej w Pradze z imprez sportowych. W ub. roku wpłynęło do kasy tej tytułem podatku od meczów piłkarskich 1.800 tysięcy koron.

czyli prawie pół miliona złotych. Prasa czeška podnosi z ubolewaniem, że subwencje miasta na cele sportowe wyniosły w r. ub. zaledwie 300.000 koron.

KRÓLOWIE PIEŚCI. Z zagranicznych ringów bokserskich.

Ołbrzym włoski bokser Paolino Ucedun, pokonał w Barcelonie Włocha Bergomasa, przez k. o. w 40-tej sekundzie.

Young Perez, b. mistrz świata wagi piórkowej, pokonał na punkty w 10-rundowej walce Francuza Pladnera w Tunisie.

W New Yorku bokser wagi średniej King Lewinsky pokonał przez k. o. w 5 rundzie Christnera.

Bokser niemiecki, Hans Müller, walczył w New Yorku przeciwko Amerykaninowi Paul Delaney i został pokonany po 8 rundach na punkty.

BRĄK MISTRZÓW... Norwegowie nie startują w Innsbrucku.

Wielkie zawody narciarskie w Innsbrucku (6—12 lutego), organizowane pod protektoratem Międzynarodowego Zw. Narciarskiego zgromadza na starcie wielką liczbę około 1000 zawodników, z których 808 startuje w konkuren-

ciach indywidualnych, reszta — w sztafetach.

Sensacją tych największych w sezonie zawodów jest — brak zawodników narciarskich Norwegii, którzy udziału nie wezmą.

CZWÓRKA WYRÓŻNIONYCH. Walasiewiczówna na pierwszym miejscu.

W dorocznym plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego” o miłośnika sportu, pierwsze miejsce zajęła, najszybsza kobieta świata, Stasiawa Walasiewiczówna (Sokół-Grażyna) mistrzyni olimpijska na 100 m. i wielokrotna rekordzistka Stanów Zjednoczonych. Drugie miej-

scę zajął Kusociński, (Warszawianka), przed dyskobolka Wajsołna (Sokół-Pabianice) i Heliaszem (Warta-Poznań).

Jak widzimy, cztery pierwsze miejsca zajęli nasi lekkoatleci, dzieląc w swych rekach rekordy świata.

Dzisiaj w Helenowie bal maskowy na lodzie.

W dniu dzisiejszym o godz. 20.30 odbędzie się w Łodzi pierwszy bal maskowy na lodzie, organizowany przez dzierżawców toru łyżwiarskiego w Helenowie.

Tego rodzaju inowacja karnawałowa spotka się niewątpliwie z żywym poparciem społeczeństwa łódzkiego tym bardziej, że zagranicą bala maskowe na lodowiskach, cieszą się kolosalnym powodzeniem.

Organizatorzy tego pierwszego balu

na lodzie, przygotowują wiele niespodzianek, jak: loterie, wybór pary królewskiej i t. d.

Dla publiczności przewidziane są bardzo cenne nagrody, ofiarowane przez firmy: Olmar, Pijhal, Marconi, Violet, Seide; Aurora i inne.

W programie balu przewidziane są również występy artystyczne.

Przygrywać będzie orkiestra jazz-bandowa p. Pietruszki.

„Polska — sportowy kraj przyszłości”. Entuzjastyczny artykuł.

Dziennik sztokholmski „Nve Dagligt Allehanda” zamieścił obszerny artykuł o sporcie w Polsce, w którym czytamy między innymi: „Polska robi ogromne postępy w sporcie i wykazuje rozmach organizacyjny

probagandowy, żywo przypominający stosunki sportowe w Finlandii. Polska będzie zapewne wkrótce po Finlandii drugą potęgą w sporcie międzynarodowym. Szwecja winna szybko nawiązać stosunki sportowe z Polską”.

Nie będzie meczu Polska — Szwecja w tenisie.

Polski Zw. Lawn Tennisowy komunikuje nam, że oficjalnego meczu tenisowego Polska — Szwecja, projektowanego na koniec b. m., nie będzie ze względu na chorobę czołowych graczy szwedzkich.

Jedrzejewska telegraficznie zaproszona na mistrzostwa Niemiec w halu w Bremie nie mogła wyjechać ze względu na spóźnione zawiadomienie.

Sport w kilku słowach.

(—) Na niedzielę wyjeżdża mistrz Łodzi, LKS do Torunia w celu rozegrania spotkania eliminacyjnego z mistrzem Pomorza-Toruńskim Klubem Sportów Zimowych. Charakterystyczne, że do dnia wczorajszego LKS nie otrzymał co do miejsca rozegrania meczu, zaś jego oficjalnego zawiadomienia z Polskiego Związku Hokejowego i dopiero ugodnienie miejsca i godziny rozegrania meczu nastąpiło po telefonicznym porozumieniu się zainteresowanych klubów. Jak się dowiadujemy mistrz Łodzi wyjeżdża o godzinie 9-ej rano pod kierownictwem p. Langego w następującym składzie: bramka: Jakubiec; obrona: Frencl i Ruszniewicz; atak: I: Król, Załęski, Wisławski, atak II: Lutroski, Galecki i Tadeuszewicz

Mistrz Pomorza przygotowuje przeciwko LKS-owi swój najsilniejszy zespół z Gumowskim i Ramzajem na czele. Mecz rozpocznie się o godzinie 15-tej. Sędziować będzie p. Sachs. Zwycięzca meczu weźmie udział w rozgrywkach hokejowych o tytuł mistrza Polski, które odbędą się w dn. 1—6 lutego w Kryniei.

(—) LKS zdobył już definitywnie tytuł mistrza hokejowego w Łodzi. W ostatnim meczu rozegranym w dniu onegdajszym przez LKS, zwyciężył w rekordowym stosunku 22:0 (7:0, 10:0, 5:0) przyczem Makkabj wskutek zdemotowania drużyny opuścił samowolnie lodowisko na kilka minut przed końcem meczu. Pozostałe zespoły mają do rozegrania jeszcze kilka spotkań, jednak przypuszczalnie, że tytuł wicemistrza zdobędzie Union-Touring. Obliczenia tabeli mistrzowskiej przedstawia się na stojąco: 1) LKS 5 gier, 10 pkt. st. bramki 44:2, 2) Union-Touring 4 gry, 6 pkt. st. br. 18:6, 3) Frumf 2 gry, 2 pkt. st. br. 11:6, 4) Strzelec (Zgierz), 3 gry 2 pkt. st. br. 2:8, 5) SKS (Łódź) 3 gry 0 pkt. st. br. 2:11, 6) Makkabi 3 gry, 0 pkt. st. br. 0:44. Przypomnieć należy, że po ukończeniu całkowitem rozgrywek nastąpi podział zespołów okręgu łódzkiego na dwie klasy. Do klasy A wejdą pierwsze dwie drużyny, zaś do klasy B wszystkie pozostałe. W roku przyszłym rozgrywki będą się odbywać w każdej klasie oddzielnie.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.
10.00 Program na dzień bieżący, 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 11.35 Odczyt misyjny p. t. „Refleksje religijno-misyjne” — wygl. ks. J. Pastuska, 11.58 Sygnal czasu 12.05 Program na dzień bieżący, 12.10 Urz. kom. PIM 12.15—14.00 Poranek symboliczny W przerwie: Kryzys u nas i u naszych sąsiadów — wygl. p. W. Jastrzębski, 14.00 Pokładanka konkursowa p. t. „Hodujmy owce” obracował p. St. Siemicki 14.20 Muzyka ze Lwowa, 14.40 Co słychać o czem wiedzic trzeba” dialog wygl. dyr. Sz. Medrecki 15.00 Muzyka ze Lwowa, 16.00 Program dla młodzieży, 16.25 Płyty gra monofonowe, 16.45 „Kolumna Zygmunta w Warszawie” wygl. prof. H. Mościcki 17.00 Koncert solistów. W przerwie Komna Zw. Prac. Gmin Wilejskich, 17.55 Program na dzień następny 18.00 Rozmaitości, 18.25 Wiadomości bieżące, 18.30 Transm. z Auli Uniw. Warsz. odczytu Min. Eduk. Kwiatkowskiego p. t. „Balticka orientacja Polski”, 19.25 „Audycja poświęcona pamięci i twórczości Jana Augusta Kisielewskiego 20.00 Polskie tańce i pieśni ludowe 21.30 Wiad. sportowe, 21.40—22.10 Utwory na altówce w wyk. M. Szalowskiego 22.10 Muzyka tan. z płyt 22.30 Muzyka taneczna z Krakowa, 23.05 Kom. meteorol. Gł. Wojsk Str. Meteor. i kom. polny, 23.10—23.20 Transm. z teatru „Morskie Oko” II część rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny”

PAMIĘTAJCIĘ O POLSKIEJ FLOCIE WOJENNEJ.

Propaganda niemiecka inspirowana przy każdej okazji napadła na całość naszych granic. Zachęcała bierność społeczeństwa polskiego, staje się coraz bezwzględniejsza — coraz częściej mówi się na terenie międzynarodowym o rewolucji granic i odebraniu Pomorza.

Ostatnie audycje sylwestrowe radia łódzkiego i berlińskiego miały charakter wyłącznie antypolski.

Wrogie te objawy zmuszają każdego prawego obywatela polskiego, do refleksji na temat naszej samoobrony. Czy jesteśmy do niej należycie przygotowani?

Oto pytanie, które mimowolnie nasuwa się każdemu.

Jedną odpowiedzią będzie większe zainteresowanie się naszym wybrzeżem i młoda polska flota wojenna.

Wzywamy, przeto wszystkich obywateli doceniających wartość silnej floty, aby wpłacali na budowę okrętów wojennych. Konto P. K. O. 30680 „Kierownictwa Marynarki Wojennej”.

„Cześć Flocie”
Za zarząd
Związek Marynarzy Rezerwy w Łodzi
H. Łopuński.

NOWY ZARZĄD ZW. MAR. REZERWY

Na wczorajszym zebraniu Zw. Mar. Rez. w lokalu Związku Strzeleckiego V oddział, Karola 14, wybrany został następujący zarząd: prezes Łopuński Renryk wiceprezes Kadziela Stefan, skarbnik Wojciszowski Leopold, sekretarz Florczak Stanisław, zastępca sekretarza Góralcacy, członkowie zarządu Dros Kazimierz i Grapner Kurt, Komisja rewizyjna Kocolek Bolesław, Krakus Franciszek i Giebski Feliks.

Jednocześnie zebrani postanowili uroczyście dzień 10 lutego jako rocznicę wejścia wojsk polskich do morza.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I SZWAJCARJA — SŁABSZE.
Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniły się zasadniczo dwie dewizy: na Londyn i Zurich. Pierwsza z nich zmniejszała o 7 gr na funcie, druga o 16 gr. na 100 fr. szw. Dewiza holenderska była tańsza o 10 gr. na 100 fl. hol.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŃNIE MOCNIEJSZE.
Dział pożyczek promiennych cechował nastroj mocy, a wszystkie papiery zyskały na kursach przy żywych obrotach. 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 1.25 zł. Dolarówka o 75 gr., zwykle odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej o 25 gr., serie — o 50 gr. na sztuce.

Z działu innych papierów państwowych po przeciętnych cenach notowano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną, 10 proc. Pożyczkę Kolejową oraz listy i obligacje banków państwowych.

LISTY ZASTAWNE — MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było ograniczone, tendencja — odciekliwie mocniejsza.
44 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. nabywano po cenie nominalnej, 7 proc. Listy Zastawne Ziem. (dolarowe) zyskały na kursie o 0.50 proc., 3 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 0.37 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premiowa Pożyczka Budowlana ser. I 44.75—44.25, Premii, Poz. Dolarowa, seria III 58.50—57.75, Premiova Pożyczka Inwestycyjna 1044 Premiova Pożyczka Inwestycyjna ser. 108.75—109, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 42.75, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 59.38, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58—57.88, Pożyczka Kolejowa 100.00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 63.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1923 r. 49.50, Listy Zast. Tow. Kred. Ziem. skie w Warszawie 37.50—37.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.75—45.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 44.25.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych było większe, usposobienie — mocniejsze. Akcje Banku Polskiego zyskały w rezultacie 25 gr. na sztuce, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 60 gr.

W grupie metalurgicznej obrabiano akcjami Lilpona i Starachowic. Pierwsze z nich były droższe o 75 gr. drugie o 40 gr. w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z przed 2 dni.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82.50, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 1500, Lilpop 11.25, Starachowice 9.25—9.15.

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parzysty wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: peluska 13.50—14.00; soradela podwójnie czyszczona 11.00—12.00, Ogólny obrót 1.670 tonn, w tem żyta 463 tonn. Reszta notowań bez zmian.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Krzyżacie Chiny; wiecz. Piac paryski 13.
Teatr Kameralny — Modor.
Teatr Popularny — Peppina.
Teatr w sali Geyera — Zaczęliśmy z przeszkodami.
Minoza — Idziemy na całego.
Adria — Człowiek malpa.
Halika — Szanghaj express.
Capitol — Komendy serce.
Casino — Nocne sady.
Corso — I. Sierżant X. II Władca stepów.
Czary — I Życie za złoto. II Szyb L. 23.
Grand Kino — Axela.
Ludowy — Duża sala: Zmysły w kaidanach. Mała sala: I Igraszki pieniężne. II Gmierzelnia i jarda.
Luna — Teodorka — Sawastopol.
Metro — Człowiek malpa.
Oświatowy — Dla dorosłych: Lzy. 20. to i tenieci; dla młodzieży: Pionace auto.
Palace — Ostatnia noc kawalera.
Pan — Rok 1914.
Przedwiośnie — Spiewak nieznan.
Splendid — Bezdomni.
Stylowy — Moskwa bez maski.
Szata — Kobieta i szpieg.
Zacheta — Demon miłości.

Reklama
to dźwignia handlu!

Tylko
ogłoszenia zamieszczane
w Echu
dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego!

PIERWSZY KROK BOKSERSKI. Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędzie się następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, od godziny 17-tej: półfinaly: „Pierwszego kroku bokserskiego”.

Łyżwiarstwo. Lodowisko „Helenów” o godzinie 20.30. wielka impreza łyżwiarska połączona z pierwszym balem maskowym na lodzie.

NIEDZIELA.

Hokej. Lodowisko „Helenów” o godzinie 11-ej mecz o mistrzostwo okręgu: Triumf—SKS (Zgierz). Lodowisko LKS-u przy Al. Unii o

godzinie 11-ej mecz o mistrz. okr.: Makkabi — SKS. (Łódź).

Zapaśnictwo. W lokalu Wimy o godzinie 11-ej mecz o drużynowe mistrzostwo okr.: Wima—Sokół. W lokalu Sity przy ul. Głównej o godzinie 11-ej mecz, o drużynowe mistrzostwo okręgu: Sita—Kruszeender.

Boks. W sali „Geyera” przy ul. Piotrkowskiej, o godzinie 10.30: Finalny „Pierwszego kroku bokserskiego”.

Zebrań. W lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 80, o godzinie 0.30 doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Związku Lekkoatletycznego.

Portret, który skłamał... Sześć żon okrutnego króla.

W nocy noworocznej r. 1540, wylądowała księżniczka Anna Cleve na wybrzeżu angielskim, w Rochester. Anna opuściła swą niemiecką ojczyznę, aby zostać czwartą żoną króla angielskiego, Henryka VIII. Czwarcią żoną myśli przecież trochę o losie swych poprzedniczek a przy tem jakiś niepokój nudzi ją nieznosząc na sercu... Angielski Smobrody załamał się przecież „krótko” ze swymi żonami: z Katarzyną Aragońską rozwodził się po 20-letnim pożyciu, Anna Boleyn została ścięta przez kata, a trzecią żonę Jane Seymour zmarła w czasie porodu. Jakże kształtuje się los tej czwartej?

Panna Cleve była naturą spokojną i trzeźwą. Miała ona stać się królową angielską, ponieważ król Henryk kokietował właśnie niemiecki ruch protestancki, którego przywódcami byli panowie Cleve. Zrazu nie myślał o tem małżeństwie, lecz kanclerz Cromwell przedstawił mu korzyści płynące z tego małżeństwa, a poparł go sławny malarz Holbein, który tak „pomnie” wykonał portret księżniczki Anny, że zachwycił tem kochliwym monarchę.

Król Henryk wbrew temu co pisał o nim historycy, odznaczał się pewną sentymentalnością i posiadał zdecydowane wyobrażenia estetyczne. Jego ideałem kobiety była istotka delikatna, wesółka, zgrabna, dowcipna czuła coś w rodzaju ptaszka.

Wobec tego, nie mogąc się doczekać przybycia czwartej żony wyjechał tylko w towarzystwie koniuszego do Rochester, aby zetknąć się z Anną bez udziału ceremoniału dworskiego. Miał przy sobie piękny upominek i miał sobie to spotkanie w czarujących barwach.

Zbliża się wielka chwila.

Służba donosi księżniczce o niespodziewanym przybyciu króla. Drzwi się otwierają i przyszedł małżonkowie stoja naprzeciw siebie. Lecz nie — nie stoja naprzeciw siebie, bo narzeczoną padła na kolana przed monarchą. Wolno nam przypuszczać że król był na tyle rycerski, iż podniósł klęczącą. Chętnym spojrzaniem spojrzął on na nią i przekonał się, że nawet niezbyt pomętny portret Holbeina — skłamał straszliwie! Wysoka ciężka, jakby z grubszą tylko obciężoną.

Stara to już tradycja żeglarska. Po wspaniałych, pełnych poświęcenia i odwagi czynach, których widownią są wzburzone fale oceanu, przychodzi bardziej prozaiczna chwila: bohaterowie przedstawiają rachunki do uregulowania.

Rozentuzjazmowana bohaterstwem ratowniczym załóg publicznie dowiaduje się o zdarzeniu, że istnieją specjalne okręty, utrzymujące się z katastrof okrętowych. I po chwilach pierwszego entuzjazmu równie szybko przychodzi rozczarowanie.

Może jednak niezupełnie zasłużone? Przeciętny czytelnik nie zdaje sobie sprawy z zasadniczego różniczenia, jakie musi mieć miejsce w ocenie załóg ratowniczych. I tak na wybrzeżach rybacy zawiązują ochotnicze towarzystwa ratunkowe. Członkowie ich

żyć fatalnie. Panna Cleve wcale nie była „delikatnym ptaszkiem”, lecz natura obdarzona ja niesłychanym wprost apetytem, który już podczas uczy weselej obiadu wstret króla, pragnącego aby żona jego była

istotą subtelną i delikatną. A ponieważ w sprawach małżeńskich nie zastanawiał się zbyt długo, już w kilka tygodni później zwołał on trybunał któremu polecił rozwiązanie swego czwartego małżeństwa.

Ostatecznie pogodzone się ze Anną, jako „dobra siostra króla” pozostała w Anglii, otrzymała przyzwoitą pensję roczną, a w razie ponownego małżeństwa dostanie odpowiedni posag. Anna była z tego zadowolona, a również król, który natychmiast „poleciał” do pięknej Katarzyny Howard, poślubił ją aby kazać za dwa lata ściąć jej głowę katowi. Po niej nastąpiła szósta żona, trzecia Katarzyna, która jednak na tyle była mądra i szczęśliwa że przeżyła królewskiego Smobrodego.

Panna Cleve żyła tymczasem spokojnie i wygodnie, jako rentierka. Całymi dniami zajmowała się skomplikowanymi robotkami kobiecymi, a dzięki dobremu sercu i uprzejmości cieszyła się ogólną sympatią. Prawdopodobnie znała ona również niezliczone kotlety baranie, pieczone kury, jodyki i kurapatwy z tym samym błogosławnym apetytem którym niedługo zniechęcił do siebie romantycznego Smobrodego.

Morskie karetki pogotowia. Targi w obliczu śmierci. DZIWNE ZWYCZAJE MARYNARSKIE.

Wspaniały w swej tragicznej ruinie „Atlantique” osiadł spokojnie w basenie portu; a obok niego zarzuć kotwicę 5 mniejszych statków. Kapitanowie ich oczekują procesu,

który ma im przyznać wynagrodzenie za udzielenie pomocy w tragicznych chwilach „Atlantyki”.

Stara to już tradycja żeglarska. Po wspaniałych, pełnych poświęcenia i odwagi czynach, których widownią są wzburzone fale oceanu, przychodzi bardziej prozaiczna chwila: bohaterowie przedstawiają rachunki do uregulowania.

Rozentuzjazmowana bohaterstwem ratowniczym załóg publicznie dowiaduje się o zdarzeniu, że istnieją specjalne okręty, utrzymujące się z katastrof okrętowych. I po chwilach pierwszego entuzjazmu równie szybko przychodzi rozczarowanie.

Może jednak niezupełnie zasłużone? Przeciętny czytelnik nie zdaje sobie sprawy z zasadniczego różniczenia, jakie musi mieć miejsce w ocenie załóg ratowniczych. I tak na wybrzeżach rybacy zawiązują ochotnicze towarzystwa ratunkowe. Członkowie ich

120-letni staruszek stałym gościem... knajpy.

Na południowym wschodzie Europy żyją najstarsi ludzie naszego kontynentu. W mieście Piroi, na granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej — mieszku obecnie najstarszy człowiek tej polaci staruszeki Europy i zarazem najstarszy lekarz na całym świecie. Nazywa się on Pop Kralić i ma 120 lat.

Może jest nawet jeszcze starszy. Z doświadczeń wyzika bowiem, że „wuj Tan te” — jak nazywają go w mieście i całej okolicy — przed 90 laty wykonywał już praktykę lekarską.

Jako młodzieniec wstąpił na naukę do sławnego wówczas lekarza rządowego w Pirocie. Ponieważ dobrze się sprawował i sumiennie spełniał swe obowiązki — posłał go szef do szkoły lekarskiej w Konstantynopolu.

Po wielu latach powrócił Pop Kralić z dyplomem lekarza do swoich stron rodzinnych i wkrótce zasłynął jako znakomity okulista.

Dopiero niedawno temu porzucił staruszek długoletni zawód i wycofał się w zacisze domowe. Mimo tak późnego wieku cieszy się wspaniałym zdrowiem, robi codziennie dłuższe spacery, pali i wypija regularnie kilka kieliszków wódki. Załatwia to w knajpce, opowiadując chętnie znajomym i ciekawym swe przygody podczas wojny krymskiej i przeżył pod dżugim panowaniem tureckim, zanim nadezło oswobodzenie Bałkanu.

„ANIOŁ SYBERJI” uratował życie tysiącom osób.

W Sztokholmie ukazała się książka p. t. „Anioł Syberji”, która jest opisem życia Elzy Brändström, jest córką generała Brändströma, dawnego posła szwedzkiego przy rządzie rosyjskim i podczas swego pobytu w Petersburgu zetknęła się

z jeńcami wojennymi, pozostającymi w więzieniach rosyjskich. Młoda dziewczyna postanowiła ulżyć do li nieszczęśliwych i w tym celu udała się do obozów dla jeńców na Syberji, przywozić im wiadomości i posiłki z krajów ojezycznych. —

Pracowała ona nad polepszeniem warunków sanitarnych w obozach, zorganizowała

opiekę lekarską i pozostawała w obozach, nawet podczas straszliwej epidemii. Dzięki jej poświęceniu uratowano życie tysiącom osób. Była ona kilkakrotnie aresztowana pod zarzutem szpiegostwa.

W r. 1920 Elza Brändström udała się do Ameryki, gdzie wygłosiła szereg odczytów o jeńcach syberyjskich, nawołując do składania ofiar na rzecz nieszczęśliwych i ich rodzin. Podczas jednej ze swych podróży zebrała ona około 10.000 dolarów. Za pieniądze te wybudowała ona dwa domy zarobkowe i wypoczynkowe dla jeńców, oraz zakład dla sierot po jeńcach.

Najprzyjemniejszy bankier świata. Jubileusz „zrujnowanego” dyrektora.

Jak wiemy Niemcy słyną z umiłowania do święcenia wszelkich możliwych rocznic. U nas jest przytem obchodzenie jubileuszu tego czy innego sławnego męża w rocznicę 70-lecia urodzin. W Niemczech już 50-lecie jest z zasady obchodzone. Niezawście dawałoby to rezultaty. Taki np. Hindenburg — jakże mógł by jubileusz obchodzić w wieku lat 50? Co innego jest z osobą p. Jakóba Goldschmidta, bardzo znanego,

sławnego w Niemczech bankiera. Właśnie przed kilkoma dniami obchodzone uroczystości jego 50-lecie.

Bankier Goldschmidt ma już dość przeszłość za sobą.

Kariera zaczęła się niedawno. Pokój wersalski zastał Goldschmidta młodym urzędnikiem banku hanowerskiego. W pewnej chwili doszło do fuzji tego banku z „National Bankiem”. Goldschmidt ma już w „szersze pole do działania. Po roku nastąpiła dalsza fuzja z „Darmstädter Bank”. Powstał znany „Danat-Bank”. Dzieje się to na ziemiach inflacji, w epoce przyniemy milionów amerykańskich do Niemiec. Goldschmidt dokonywał szeregów gigantycznych interesów. Zakładał trust znieuczonych hut stalowych, bierze udział w zakładaniu międzynarodowego banku w Amsterdamie, Finansowe Towarzystwo elektryczne „Osram”, zakłady lotnicze, automobilowe, wytwórnie filmowe. Goldschmidt stał się

prawdziwym dyktatorem finansowym.

Niemiec. Aż przychodzi załamanie 1931 roku. Danat-Bank runął w ciągu jednego jednego przedpołudnia. Goldschmidt razem z nim.

Ale po kilkunastu miesiącach Goldschmidt znów ukazuje się na widowni. Wprawdzie żadna z wielkich instytucji finansowych nie chce mu powierzyć swego kierownictwa. Ale Goldschmidt zasłynął jako pośrednik na wielką skalę. Bierze udział w fuzjach towarzystw akcyjnych, ma swoje prowizjony od nafty w Iraku itd. itd.

Pomocą w ciężkich chwilach są mu ogromne zdolności towarzyskie. Bankier Goldschmidt jest najprzyjemniejszym causem towarzystwa berlińskiego. Czar osobisty przywrócił mu w krótkim czasie zaufanie. Pieniądze przysła za niem.

Ale utrzymanie tych okrętów kosztuje. To też za pomoc każą sobie płacić.

I to dużo. Zwyczajny ceny oznacza się w rozmowach radjowych W tragicznych chwilach odbywa się targ.

Niesienie pomocy przedstawia najcięższą część ryzyka. Często okręt pójdzie na dno, wtedy ratujący nie otrzymuje. Bo za uratowanie ludzi w żadnym wypadku nie żąda się wynagrodzenia. Takie to już dziwne zwyczaje marynarskie. Boć przecież życie ludzkie jest chyba

więcej warte od towaru

Barczy się też często zdarza, że kapitan tonącego okrętu, skoro sam się już znajduje z załogą w bezpiecznym miejscu, dokłada wszelkich starań, by okrętu jego nie udało się ocalić. Bo gdy zatoni, to towarzystwo ubezpieczeń wypłaci w całości odszkodowanie. Gdy zaś okręt zostanie uratowany trzeba pokryć wysokie koszty ratownicze. W tej właśnie niemieckiej sytuacji znaleźli się właściciele „Atlantyki”.

Karnawał w Tunisie. Nawet haremy otwierają swoje podwoje

Karnawał w „północno-afrykańskim” mieście Tunisie jest jedną z najhalaśliwszych zabaw na świecie. Uszy pękają od hałasu chłopaków arabskich. Prawdziwy deszcz konfetti i serpentyn papierowych spada na ulice, pokrywając je grubą warstwą kolorowego papieru. Najulubieńszą maskaradą Europejczyków jest przebijanie się za krajowców. Każdy pragnie zgnać w tłumie i być orientalnym wśród orientalnych. Każdego krajowca bada się, czy jest istotnie krajowcem. Rzecz prosta, że zachodzą tutaj nieraz

najzabawniejsze, a czasem niepożądane pomysły. U Arabów cieszą się zabawy karnawałowe Europejczyków wielką popularnością. Ludność dziesięciu krajowców zalewa dzielnicę europejską. Nawet haremy otwierają swoje zszdrosne podwoje. W żadnym innym dniu nie widać się tak wielkiej liczby kobiet arabskich na ulicy. Stopnie gmachów publicznych oblepienie są białymi ich postaciami, a gęsto zasłonętych twarzach. Murzyna negalscy tworzą prawdziwe szpalery na ulicach.

PROWOKACJA PECHA. Feralny dzień nic fatalnego nie przyniósł.

Istnieje w Chicago Klub do walki z zabobnem, który korzystając, że w bieżącym miesiącu przypadał piątek na festiwal datę 13-go — uczcił okazale rzadką okoliczność feralnego dnia połączonego z tak złowrogą liczbą.

Każdy z członków wymienionego klubu postarał się, by w tym dniu być trzynastym gościem na prozonym obiedzie u znajomych. Członkowie przez cały dzień poślizgali się ostatecznie jedną zapalką do zapalenia trzech papierosów, otwierali parasole wewnątrz mieszkania, po rozbiłali wiele lusterek, śpiewali przy stole podczas pierwszego śniadania, co w Ameryce uważa się za najpewniejsze ściąganie „pecha”, — wreszcie po tarali się, by czar nie koły przebiegały im drogę.

Na bankiet, którym klub zakończył „uroczystości”, przyniesiono liczne „maskotki” i talizmany przeciw nieszczęściu, które wśród ogólnej wesołości „pałono” na stole w salonie przyjęć. Mimo tak wyzywającego „igrania z losem”, nic fatalnego

w tym „feralnym dniu” im się nie przytrafiło.

Podsluchane. W TEATRZE.

Paulinka była ze swoją przyjaciółką w teatrze. Mała pyta ją po powrocie, jak się bawily.

- Z początku doskonale.
- A później?
- Później musiałyśmy przestać, bo sąsiadzi zaczęli się demerwować.

TRADYCJA.

Wzięcie: — Czy nie mógłby mój pan zamknąć do cel nr. 62?
Dezorca: — Dlaczego do tej celi?
Wzięcie: — Z szacunku dla pamięci mego zmarłego ojca, który przesiedział w niej dziesięć lat.

Alpiniści u stóp Himalajów. Dobrana grupa śmiałków.

Wkrótce wyruszyć ma czwarta ekspedycja dla zdobycia dotychczas niedostępnych szczytów Mount Everestu w Himalajach na granicy Tybetu a jeśli ta impreza się uda, będzie to spełnieniem marzeń

wszystkich alpinistów Mount Everest wysoki jest na 8.840 metrów, a wszelkie próby pconania go były dotychczas bezskuteczne i kosztowały dużo ofiar ludzkich. Po wojnie światowej podjęto trzy tego rodzaju próby, które zakończyły się tragicznie. W r. 1921 wyruszyła ekspedycja C. K. Howarda Buryego, w następnym roku drugą ekspedycją pod kierownictwem generała Briciego, któremu udało się osiągnąć

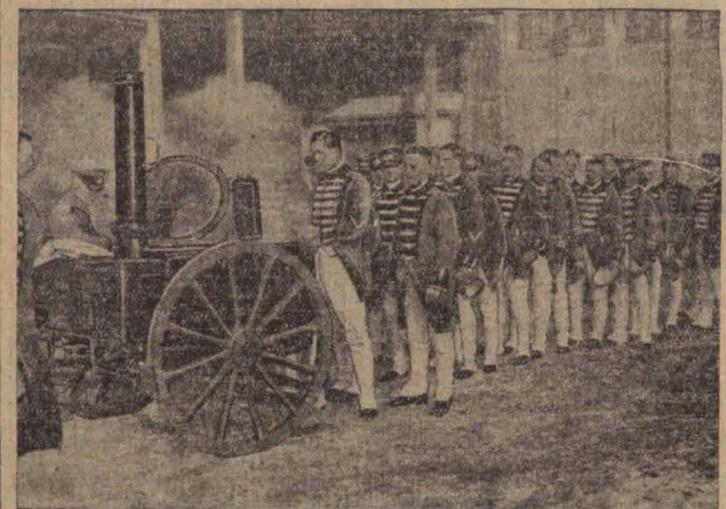
7.100 metrów. W roku 1924 Bruce kontynuował swą ekspedycję, której udało się dojść do 8.600 metrów, ale jeden ze śmiałków, mianowicie pułk Norton stracił wzrok, a drugi dr. Somervell ciężko zachorował. To jednak nie zraziło Jerzego Leigh Mallory’ego i A. Irvine’a do podjęcia 8.540 metrów, ale z tej wyprawy już więcej nie wrócili. Oprócz nich straciło jeszcze życie 30 ludzi towarzyszących im w ekspedycji.

Nową wyprawę przygotowane angielskie Towarzystwo Geograficzne wraz z Klubem Alpinistycznym, a na czele jej stanął Hugh Ruttledge, który zeszłego roku zdobył szczyt Nanda Devi w Himalajach. Towarzyszy mu dobrana grupa, składająca się

z najlepszych alpinistów. Przygotowanie wyprawy poruczone firmie która już przygotowała eks-

pedycję z r. 1924. Największą troską było zapatrzenie każdego uczestnika w sztuczne światło, oraz w odpowiednie okulary. Cały świat śledzić będzie z największym napięciem losy tej ekspedycji.

MROZY, A FILM.



Gość dla statystów historycznego filmu nagrywanego w czasie mrozu przez wytwórnię Ufa.